

ją podpisać ale rozwiąże Sejm i wysiada go na cztery wiatry.

A rozwiązywanie Sejmu będzie Prezydentowi bardzo na rękę, gdyż artykuł 52 projektowanej konstytucji daje prawo Prezydentowi w czasie nieobecności Sejmu wydawania dekretów z mocą ustawy. **Tak kochani Bracia Chłopi, oczekują Was ciężkie czasy. Ochrouiliśmy Was na wiosnę od nowych podatków. Rząd teraz przyszedł do Sejmu z nowymi projektami**, ale leżą one spokojnie albowiem Rząd na Komisji Skarbowej nie upomina się nawet o nie, aby się, stały ustawą, a wiecie dlaczego? Nie chce Was teraz drażnić podatkami, myśli sobie, chłopcy nie bardzo ta rozumią się na konstytucji będą siedzieć cicho, a jak zmienimy konstytucję, wtedy posły pójda na zieloną trawkę **a my sobie podatek i tak weźmiemy.**

Ale zapytacie więc jak to, od czegoście wy tam w Sejmie, więc nas nie obronicie przed taką dyktaturą? Ha, będziemy bronić, wnosimy nasz projekt, w następnym numerze wydrukujemy go, ale któż to może wiedzieć jak poszczególne stronnictwa będą głosować? Posłowie się boją, schlebiać się będą. Rządowi i wielu wielu, nie zechce się narazić.

Macie doświadczenie z ostatnich wyborów, taki poseł Sanojca, radykał, taki Bojko, Wójtowicz, Kosydarski i wielu innych poszli do jedyńki, poszli do panów, bo tam czują się bezpieczni pod skrzydłami opiekuńczymi Rządu. Partja socjalistyczna rozbita, 10 posłów już od nich uciekło do jedyńki więc siły nasze słabną. Zresztą pamiętamy mowę posła z jedyńki, Sobolewskiego, który na wiosnę powiedział w Sejmie, że jeżeli nie da się w Sejmie przeprowadzić ich projektu konstytucji, to oni to zrobią bez Sejmu.

I to chyba rozumiecie co znaczy. Rozpędzą Sejm, a konstytucję zmieniają w drodze dekretu, zmieniają ordynację wyborczą i kto im co robi, skoro mają za sobą Rząd, wojsko i policję. Tak, tak nawoływaliśmy podczas wyborów przekonywaliśmy chłopów, aby bronili swoich interesów, niestety wybrali sobie 150 posłów wrogich, a dziś czy się obudzą, czas pokaże.

Czuwajcie jednak i nie traćcie nadziei, a jak możecie pomóżcie nam, bo tu w Sejmie czekają nas bardzo ciężkie chwile.

Andrzej Pluta, poseł

Wszystkich Czytelników bardzo prosimy, aby nam podawali adresy znajomych i krewnych, którzy przebywają poza granicami np. w Ameryce, Kanadzie, Brazylii, Argentynie, Francji i t. p. krajach, byśmy im mogli posłać „Chłopską Sprawę“, aby i oni wiedzieli, co się w Polsce dzieje.

Byczo powodzi się chłopom!

Prezes Dąbski w swej mowie sejmowej stojąc jak zawsze w obronie chłopów odpowiedział dobrze p. min. Czechowiczowi na jego twierdzenie, że chłopom w Polsce „byczo się powodzi“.

Pozwoliłem sobie w tej sprawie postawić pytanie, czy przypadkiem p. minister niema słuszności? Po głębszym zastanowieniu twierdząc, że p. minister ma rację.

P. Czechowicz powiedział jasną i szczerą prawdę, wprowadzić przed wyborami tego by nie powiedział, ale po wyborach, to już można i prawdę powiedzieć i zakpić, a nawet i wyśmiać chłopą. W każdym razie pierwszy to minister, który co myślał i czuł — powiedział. Zresztą niech Szanowni Czytelnicy osądzą sami, może przyznają mi rację.

Otóż proszę mi powiedzieć czy jest na kuli ziemskiej inny kraj w którym by wszystkim chłopom było tak „byczo“, a raczej po byczemu jak w Polsce? Nawet w Rumunji przestało chłopom być „byczo“. A u nas? Jest i długo jeszcze będzie „byczo“.

Nie dawne to czasy jak chłopci robili pańszczyznę i dziś ją odrabiają, w innej formie, ale odrabiają. W marcu ubiegłego roku głosowali chłopci na jedynekę pod straszakiem różnych grózb i obietnic — głosowali „byczo“ jak jakie stado zwierząt. Idźmy dalej. Jak chłop mieszka, jak się odżywia szczególnie na przednowku kwaskiem, łobodą, pokrzywą nie zawsze kapustą, na niedzielę kartofle pieczone, bo niema soli, by mógł zjeść gotowane, a chleb ma na Wielkanoc — jak w jednej parze butów i w jednym starym kozuchu chodzi cała rodzina — jak pracuje od świtu do nocy jak wół w jarzmie, a jak jest traktowany przez swoich wrogów. Czy to nie „byczy żywot“?

Za wszystkie Wasze cierpienia za nędzę i głód i dzisiejszy stan, olbrzymia część winy spada na tych, którzy wyszli z pod strzechy chłopskiej. Nie wrócili nigdy do nas, chociażby ze słowem pociechy, ze wskazaniem drogi ku lepszej doli, lecz dla kariery zaparli się nas, a wielu zdradziło.

Nie powiem o tych, którzy przez wysokie stanowisko uroili sobie jakąś przepaść między sobą, a swymi ojcami i braćmi, między miastem a wsią, ale wspomnę o takich czyści-butach, którzy dostali się do dworu za chłopaków stajennych, kredensowych, zamiataczy kancelaj, „zarządów dóbr“ itp. Gdy jeden z takich doszedł do ekonomii lub podleśniczego — taki ci dopiero leje sadła chłopom za skórę jak nikt inny, a ich dzieci to już „pany“, ani gadać z chłopem. Widziało się to w czasie wyborów, co oni wyrabiali z chłopami — A ducho-

wieństwo i nauczycielstwo ci chłopscy synowie, jak by się sprzysięgli na zagładę chłopą; trzymają dla kariery z jego wrogami.

Nie uważajcie sprawy za przepadłą, powiada bowiem przysłowie: „Każdej biedzie koniec przyjdzie“. Wszystko od nas samych zależy. Muszę jednak powiedzieć prawdę, że wiele winy po naszej stronie, w tem, żeśmy nigdy naprawdę niczego nie chcieli i nie-pragnęli, więc i nie mamy lepszej doli. Jeżeli się niechce, to gorzej jak nie-można. Chcieć — to wola ludzka pojedynczego człowieka, lub zbiorowa — to czyn. Ostatnim przykładem wybory w Rumunji które cudu doka-zały. W Rumunji na czele rządu sta-nął Dr. Maniu wyśmiewany wówczas i nie dawno temu przez wszystkie na-sze i swoje jedyńki. Dziś pokazał tym panom, którą drogą do naprawy fundamentów państwa, już dziś nie jest wyśmiewany, ale respektowany... a potrzeba wiedzieć, że w Rumunji jeszcze w tamtym roku było chłopom bardziej „byczo“, jak u nas. Lecz jak to stado byków zaryczało, dreszcz strachu przeszedł po rumuńskiej jedynce i bez jakichkolwiek prób upadła. Zrozumiano wreszcie, że z bykiem można urządzić różne „bycze“ kawały, lecz do czasu.

Raz na zawsze należy się wyleczyć z tej straszliwej i śmiertelnej choroby, która nas niszczy t. j. że nam się zawsze zdaje, że ktoś nam poprawi byt, wystara się, obsłuży. Widzimy wszyscy wiele jasnych, wyraźnych obrazów: jak każda klasa pracuje, a raczej wydziera dla siebie wszelkie dobra i korzyści. Obszarnicy, duchowieństwo, urzędnicy i wszyscy przy ogromnej pomocy z naszej strony — tylko my nic dla siebie. Czekamy cudów od wyborów do wyborów, a tymczasem coraz bardziej nam jest „byczo“.

Z wyjątkiem naszej klasowej organizacji, czem jesteśmy w innych stronnictwach? Czy nie śmieciem posuwaniem miotłą interesu z kąta w kąt; od czasu wymiatani za próg, gdy potrzeba dla kogoś innego izbę uprzatnąć? Czy nie po naszych karkach i trupach i wogóle przy chłopskiej pomocy wychodzą ludzie na wysokie stanowiska po to, by gdy staną już na szczycie, dać nam kopniaka.

Dobra przyszłość nasza leży w nas samych. Nie zapominajmy o tem, że jest nas 20 milionów, byle mieć wolę i chcieć się zorganizować — poprawimy swój byt i czeka nas lepsza dola.

W. Bieniewski.

Prezes Zarz. Pow. w Lubaczowie

Janwor Franciszek, urodzony dnia 8. IX. 1893 r., w gminie Lecki pow. Rzeszów unieważnia zgubioną książkę wojskową, wydana przez P. K. U. Przemyśl.